Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Nr. 31 WARSZAWA, DNIA 1 SIERPNIA 1937 R. XXIV

SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

ŻYCIORYSY WŁOŚCIAN

W ubiegłym roku zachęcaliśmy w „Siewie Młodej Wsi" naszych związkowców do wzięcia udziału w konkursie na życiorys działacza wiejskiego, zorganizowanym przez Instytut Socjologii Wsi Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

Dziś pośpieszamy z radosną nowiną, że ukazał się już pierwszy tom życiorysów działaczy wiejskich pracujących na roli. Życiorysów tych jest 19. Jak czytamy w przedmowie, ogółem nadesłano 404 życiorysy. Cieszy nas też fakt, iż wśród pism wymienionych w przedmowie, jako tych, przez które najczęściej docierała wiadomość o konkursie, jest „Siew Młodej Wsi". A jeszcze bardziej raduje nas to, że autorami niektórych życiorysów są członkowie Centralnego Związku Młodej Wsi, oraz że w życiorysach tych czytamy o tym, jak ruch młodowiejski rozprzestrzenia się coraz szerzej po całej Polsce, jak podnosi wieś, rozszerza światopogląd chłopców i dziewczyn, mimo trudności, jakie stawiają mu na drodze rozwoju jego przeciwnicy.

Co dają życiorysy?

Przede wszystkim są pierwszym dokumentem, potwierdzającym zmiany, jakie zaszły na terenie wsi, żyjącej w wolnej ojczyźnie. Że oto chłopi w masie ruszyli do pracy nad sobą, nad wsią, gminą, powiatem. Że oto działacze wiejscy, związani z ziemią w pracy na roli, z własnej inicjatywy zakładają Koła Młodzieży, Kółka Rolnicze, spółdzielnie, kasy, spółki maszynowe i inne organizacyjne i zawodowe ośrodki pracy.

Że oto niejeden z nich dziesięć razy przystępował do zakładania jakiejś placówki gospodarczej, komasacji, budowy domu ludowego, nim zamiar swój mógł zrealizować. Ale nie zrażał się, choć we wsi miał wszystkich przeciw sobie, choć go obmawiano, przeciwnie — na obelgi uśmiechał się, na ironię odpowiadał cierpliwością, wytrwałym przekonywaniem od początku, kalkulacją z ołówkiem w ręku. Szukał jednej iskierki, błysku zrozumienia w oczach sąsiadów.

Długo czekał, aż miał dwóch, trzech zwolenników, a potem radował się, gdy cała wieś, najbardziej uporni przystępowali do wspólnego dzieła i przepraszali go za poprzednio wyrządzoną mu dzięki obmowie krzywdę.

Trafnie określa ów stan przeżyć jeden z autorów życiorysu:

„Życie nasze podobne jest do łódki na pełnym morzu, otoczonej ze wszystkich stron falami, które ciągle naskakują i rozbijają się o krawędzie tej łódki. Aby uniknąć tych wstrząsów, zderzeń lub zmniejszyć ich moc, musimy dobrze umieć wiosłować, albo trzeba być dobrze opanowanym i nie przejmować się tymi wstrząsami, uważać je za bagatelkę, za coś nieuniknionego i uważać jedynie, by być w łódce, a nie pod łódką. To jest zasadą walki naszego życia i umiejętnością pokonywania ścigającego nas przeznaczenia".

„Życiorysy" dają przykłady wzięte z życia, świadczące o jednej niezbitej prawdzie — że choć jakaś rzecz odrazu się nie udaje, to jednak nie trzeba się tym zrażać, ale w dalszym ciągu podejmować wysiłki, by przeprowadzić swój zamiar. Zwłaszcza dla działaczy społecznych książka ta może być źródłem zachęty do pracy na terenie wsi jeszcze nierozbudzonej, trudnej do akcji gromadzkiej.

„Życiorysy" są wydawnictwem, w którym poraz pierwszy w Polsce liczni autorzy, pisarze chłopscy, ukazali prawdziwe oblicze wsi nowej, żyjącej już w wolności, wsi organizowanej. O ile „Pamiętniki Chłopów" zobrazowały raczej życie jednostek szamocących się z nędzą w obrębie własnych, osobistych interesów, o tyle „życiorysy" oddały walkę działaczy chłopskich o wyższy poziom kulturalny i gospodarczy wsi

Tą drogą stała się ta książka niezwykle cennym

materiałem dla poznania środowiska wsi uspołeczniającej się. Stała się ona pierwszym pierwiastkowym źródłem dla socjologii wsi.

Mamy je do zawdzięczenia prof. Władysławowi Grabskiemu, który stworzywszy Instytut Socjologii Wsi w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, zorganizował ów konkurs na życiorysy, nie żałując jednocześnie pieniędzy z własnych funduszów na nagrody dla wyróżnionych autorów.

Rozruszał i zachęcił chłopów do pióra. Ruszyli starsi i młodzi działacze społeczni, opowiadając w sposób barwny i żywy dzieje swojej walki o lepszą przyszłość wsi.

Ileż naprawdę nieprzeciętnych zdolności literackich wykazują niektórzy autorzy „życiorysów"! Mają swoisty sposób wyrażania swych myśli, przytaczają wiele miejscowych i tylko danej okolicy właściwych powiedzeń i zwrotów. Dla pisarza współczesnego, interesującego się dzisiejszą wsią i jej trudnościami w życiu jednostkowym i społecznym staną się „Życiorysy włościan" prawdziwą kopalnią tematów.

Książka ta czyta się jak powieść — tyle w niej ciekawej treści. Smutek i radość przeplatają się z sobą raz wraz — w swej naturalnej, zgodnej z zawodliwością żywota, kolei.

Ludwik Stańczykowski

Rozbłysło słońce...

Szum zbóż,
huk potoków —
wycie letnich burz,
gwar ptaków,
— dola i nędza...
radość i smutek,
chłopska robota...
i babska przędza —
i to, co było — i być jeszcze ma —
i co już życie... zna.
I morze łez...
i ból i piekło też —
i świat obłudy —
i niesprawiedliwości czas —
i męka, męka —
...mienią się w mór!!!
Przy blaskach słońca,
pośrodku kraju
mienią się serca w stos potężnych gór...
A zegar czasu wybija w takt godziny —
zlewa się tysiąc, — tysiące serc...
— czuć
pragnień
marzeń...
tęsknot —
I rośnie w obłoki ogromny — cud
sięga już teraz — w tej chwili
zapor niebiosów
— jeden
chłopski c e l...
Zlewa się masa tęczowych barw —
buduje przeogromny czas...
— S p r a w i e d l i w o ś c i...
Ziszcza się sen. Matko!!!
Syn już wyrusza — a z nim
tysiące — — —
i w ciała męce
idą serca
gorące —
więcej niż — ogień piorunów —
Ojcze!
idzie Syn — on...
ze wszystkich stron —
„niesie chleb!".
A zegar czasu sunie leniwie —
takt — w takt.

W stolicy dziś — Matko
wszystkie Ziemie!
tysiące serc — ponad gromy moc...
Taki to ci był cud —
onej soboty czerwca,
przy blasku słońca —
tak szli... bez końca młodzi —
I zadrżał wonczas świat
— świat serc...
topniało skwarne słońce
i chmury zesłał Bóg —
zaczęło wiać — — —
jak z cebra lać,
by gasić chłopski żar...
krzywdy odwieczny szatanów czar...
ogień miłości serc...
Syn szedł...
— — — — — — — — —
Ustąpił dzień szaleństw — — —
A rano o świcie wyruszył Syn
troską o braci... przejęty
— a oni poszli to tu... to tam —
— — — — — —
— — — — — —
— — — — — —
O, tędy bracia!
drogę wam skraca — — —
duch...
mój —
Po moim ciele — — —
mocne piszczele
...wytrwam w największej męce!
jeno podajcie ręce!...
Zawiodę was — — —
i każdy czerpnie do syta...
miłości serca — — —
i jedno może tylko słowo
wyrzeknę:
tysiące — serc —
świat!...
budować — — —
— — — — — — — — — — — — — —
na nowo!...

Jan Wójtowicz

PO ZAMACHU NA PŁK. ADAMA KOCA

W dniu 18-ym lipca b. r. w Świdrach Małych, położonych pod Warszawą, dokonano zamachu na płk. Adama Koca, szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Sprawca zamachu chciał podłożyć bombę pod bramę willi, w której w tym dniu przebywał płk. Koc. Bomba wybuchła, zabijając na miejscu sprawcę zamachu, odrzucając go jednocześnie o kilka metrów i masakrując. Na miejsce przybyły władze policyjne i sądowo-śledcze, które rozpoczęły dochodzenie.

Wyniki badań są trzymane w tajemnicy ze względu na dobro samego śledztwa.

Tyle mówią wiadomości oficjalne.

Cały kraj został wstrząśnięty tym zbrodniczym zamachem. Stała się bowiem rzecz jeszcze w Polsce niespotykana: na przywódcę organizacji społeczno-politycznej dokonano zamachu bombowego. Ciemne siły dopuściły się zbrodniczego czynu, chcąc zamordować człowieka, który poświęcił się realizacji wielkiego celu, jakim jest zjednoczenie całego narodu.

Władze państwowe po wykryciu źródeł tej potwornej zbrodni, niewątpliwie surowo ukarzą jej sprawców.

Ale już dziś należy jak najostrzej potępić metody gwałtu, którego ofiarą miał paść płk. Koc. Należy jak najkategoryczniej potępić zbrodniczy czyn w całej opinii publicznej, by na przyszłość nikt w narodzie polskim nie załatwiał rozrachunków społecznych, czy politycznych za pomocą bomb.

To bowiem, co się stało 18 lipca w Świdrach Małych, winno zaniepokoić serce każdego obywatela Rzeczypospolitej, bowiem niedoszła zbrodnia świadczy, że w społeczeństwie polskim są zatajone przed okiem publiczności ropienie, które należy zniszczyć w zarodku, jako źródła zarazy, anarchizowania życia społecznego, oraz próby podważenia zasady swobodnego wyznawania ideałów przez jednostki i grupy. Trzeba je wyplenić rozpalonym żelazem, aby zbrodnia skrytobójstwa nigdy się już w Polsce nie powtórzyła.

WRAŻENIA Z KONGRESU

O Kongresie dowiedziałem się z „Siewu Młodej Wsi" a później z okólnika Woj. Zw. Mł. Wsi. Ucieszyło mnie to bardzo, gdyż się może pierwszy i ostatni raz będzie w Warszawie, a po drugie: ważne jest zbliżenie się młodej wsi w jednym miejscu, bliższe poznanie się młodzieży z różnych stron Polski. Toteż na zebraniu poruszałem sprawę, jako bardzo ważną. Niestety wielu ze zgłoszonych odpadło, pozostało nas siedmiu z dwu wiosek, a i ja też byłbym już zrezygnował z powodu wielu przeszkód. Jedna z nich to brak gotówki, której w tym roku trudniej było zdobyć i od żony miałem wiele trudności, gdyż nie godziła się bym jechał, że wciąż jestem na różnych zjazdach i zebraniach, a gruntu nie pilnuję, tylko słucham książek i w gazetę wierzę, a ludzie się śmieją ze mnie. Już rozmaicie tłomaczyłem, że muszę być, że ja pierwszy z naszej wsi powinien być, itp. Po długich tłomaczeniach postawiłem na swojem, gdyż powiedziałem, że mnie nic nie będzie kosztować za wyjątkiem żywności, która mi ma przygotować. Od brata pożyczyłem potajemnie kilka złotych. Żywności, choć z niechęcią, ale przygotowała. Ze stacji Myszkowo wyjechaliśmy rano dn. 19.V do Radomska, gdzie zameldowaliśmy się w Pow. Zw. Mł. Wsi. Po zwiedzeniu miasta, gdy się już wszyscy zjechali wyruszamy na stację z muzyką, gdzie już czekał pociąg popularny, skąd całą noc jechaliśmy do Warszawy.

W Warszawie gdyśmy wyszli z pociągu, otworzył nam się inny świat, inni ludzie, domy, wystawy i tak doszliśmy do Pola Mokotowskiego, gdzie znów spotkaliśmy się z młodą wsią. Po objęciu kwatery i posileniu się odpoczęliśmy trochę i wyruszamy ze zbiórki na nabożeństwo z powiatem kieleckim. Z obserwacji zauważyłem, że podczas zbiórki i nabożeństwa brak było czasem karności wśród kolegów.

Byłem zachwycony nietylko strojami ludowymi, lecz też i koleżankami, które się interesują pracą organizacyjną i społeczną i budziła się we mnie tęsknota za prawdziwą wsią polską, gdzie naprawdę wre życie organizacyjne, gdzie ruch młodowiejski z prawdziwą świadomością pracuje i gdy maszerowaliśmy zpowrotem ulicami Warszawy na pole Mokotowskie, gdy chwilowo wyszedłem naprzód przed pochodem, by z boku i zbliska zobaczyć sztandar C. Z. M. W. oraz całą młodą wieś, to sam nie mogłem się zorientować czy to sen, czy też naprawdę maszeruje silna i urodna młoda wieś. W godz. popołudniowych całe Pole Mokotowskie zaległy śpiew i muzyka, to znów warkot samolotów lub radio. Również miałem możność poznać wielu kol. Szycaków, których mi przedstawili brat Władek i kol. Pietrek Szczygieł. Na drugi dzień tj. w poniedziałek mieliśmy zwiedzić Warszawę, lecz deszcz przeszkodził. Zwiedzaliśmy popołudniu m. in. Muzeum Narodowe i Ogród Zoologiczny i pomimo że koledzy i koleżanki powiatu radomszczańskiego byli bardzo uprzejmi i grzeczni (takich ludzi daleko szukać) to jednak nie byłem zadowolony, bo nie byłem w Operze i nie zwiedziłem nawet Redakcji „Siewu Młodej Wsi" i „Przysposobienia Rolniczego".

P. Gradek.

W SPRAWIE ZJAZDU MATURZYSTÓW

Zbliża się termin ZJAZDU MATURZYSTÓW - CHŁOPÓW! Prosimy Zarządy Związków Powiatowych i Kół Młodzieży Wiejskiej o nadsyłanie dokładnych adresów maturzystów, oraz o informowanie ich o Zjeździe. Bliższe dane i wskazania będą podawane w „Siewie Młodej Wsi", oraz listownie.

DOBROCZYŃCA LUDZKOŚCI

Dnia 20 lipca br. zmarł jeden z największych uczonych świata Wilhelm Marconi.

Marconi urodził się we Włoszech w (Bolonii) w roku 1874 z ojca Włocha i matki Irlandki. Studia odbywał we Florencji i Livorno. Bystry umysł i chęć zdobycia jaknajszerszej wiedzy pchnęła go do pracy naukowej, której też poświęcił swoje siły i zdolności.

Nikt wówczas nie przypuszczał, że jeden człowiek i to w tak krótkim czasie, jak Marconi potrafi zmienić życie ludzkości i wyposażyć świat cywilizowany w środki techniczne, o jakich się nawet poetom nie śniło. I rzeczywiście. Gdy się zastanawiamy nad prostą dziś rzeczą, jak np. **radio, telegraf bez drutu**, a ostatnio **telewizja**, to nie możemy znaleźć dość słów uznania i podziwu dla tego człowieka wynalazcy. Zastanówmy się pokrótce, jakimi drogami szedł Marconi?

Już w czasie studiów próbował przesyłać sygnały elektryczne bez pomocy przewodów metalowych. Pierwszy raz udało mu się to w 1895 r. Doświadczenia prowadził z jednym z pasterzy, który znajdował się w odległości dwóch kilometrów od aparatu nadawczego i gdy odczytał słowa nadane przez uczonego (oczywiście alfabetem Morsego) dawał znak wystrzałem z dubeltówki. Doświadczenia te były jeszcze kilkakrotnie powtarzane z coraz większych odległości i dawały wyniki pomyślne. Marconi udoskonalił jeszcze sposób przesyłania sygnałów (transmisja) i w siedem lat po tym jego wynalazku założono (1903 r.) połączenie między Anglią i Ameryką, **bez drutu**. W 1924 roku Włochy były już pokryte gęstą siecią radiotelefoniczną. W czasie wojny Marconi kieruje, dzięki swojemu wynalazkowi, całą akcją niszczenia nieprzyjacielskich łodzi podwodnych.

Po wojnie zostaje mianowany delegatem Włoch na konferencję pokojową w Wersalu (Francja), gdzie odegrał bardzo ważną rolę. Zakupił następnie własny jacht (mały statek), w którym urządził pływającą pracownię naukową. Resztę życia poświęcił badaniom, studiom i podróżom.

W ostatnich latach oddawał się badaniu fal świetlnych t. zw. ultra-krótkich. Chciał on mianowicie wynaleźć sposób przesyłania obrazów na odległość. Prace jego były żmudne i uciążliwe, lecz dały świetne rezultaty, bo w 1933 r. zorganizował stałą komunikację za pomocą fal ultrakrótkich między Watykanem, a jedną z dość odległych od Rzymu miejscowości. Zastosowanie wspomnianych fal daje możliwości wprowadzenia w użycie t. zw. **telewizji**. W praktyce wyglądałoby to tak, że dzięki specjalnym aparatom nadawczym moglibyśmy słuchać radia i widzieć u siebie w domu obraz osoby mówiącej przez radio (mikrofon). Dawałoby to również możliwości błyskawicznego przesyłania zdjęć i całych obrazów nawet z wielkich odległości. Rozeszły się nawet ostatnio pogłoski, że Marconi wynalazł sposób zatrzymywania motorów u samolotów, oraz odkrył t. zw. „promienie śmierci". (O ile pierwsza wiadomość jest podobno prawdziwa, o tyle ta druga (o „promieniach śmierci") jest tylko pogłoską i sam Marconi zaprzeczył jej prawdziwości).

Działalność Marconiego nie ograniczyła się jednak tylko do doświadczeń. Był on jednym z najpopularniejszych uczonych świata. Wydał on mianowicie kilkadziesiąt dzieł naukowych tłumaczonych prawie na wszystkie języki. Odbył w swoim życiu wiele podróży. Przepłynął 47 razy ocean Atlantycki i 30 razy odbył podróż niemal naokoło świata. Znali go na wszystkich częściach kuli ziemskiej i uznawali jego wiedzę i myśl. Marconi posiadał wiele najwyższych odznaczeń i tytułów państw obcych i do ostatniej chwili był prezydentem królewskiej akademii Włoch.

Jeżeli praktycznie ocenimy jego prace, to musimy stwierdzić, że Marconi własną, genialną myśl wykorzystywał nie dla budowania nowych teorii i sy-

ŻYCIORYS MŁODEGO CHŁOPA[1])

Poniżej przedrukowujemy z ocenionej w artykule wstępnym książki p. t. „Życiorysy włościan" wyjątki z życiorysu jednego z członków naszej organizacji, syna gospodarza na 10 ha z pow. mołodeckiego.

Red.

Urodziłem się w sierpniu 1910 roku, w ubogiej rodzinie Józefa i matki Marii S., zamieszkałych stale we wsi J., pow. oszmiańskiego (teraz mołodeckiego). Przyszedłem na świat jako szóste z kolei dziecko. Byłem niepożądanym, ponieważ ubogi stan gospodarstwa nie pozwolił na lepsze wychowanie i dozór. Żyłem więcej na opiece boskiej, niż rodziców. W piątym roku życia nasza wieś, jak i również inne sąsiednie były zajęte przez wojsko rosyjskie, które ćwiczyło, przygotowując się do boju z Niemcami, który się rozpoczął od nas niedaleko.

W zbyt ciasnym mieszkaniu naszym musiało się kwaterować 54 rosyjskich żołnierzy bez mała przez całą zimę 1915/16 roku. Po wyjściu ze wsi jednego pułku przychodził drugi i znów zajmowano kwatery, tak że zawsze u nas byli ludzie obcy. Z tego powodu mieszkanie nasze było przepełnione ciężkiem powietrzem, co miało szkodliwy wpływ na moje dziecinne zdrowie. Chociaż słabo pamiętam, lecz musiałem być conajmniej wynędzniałym, oraz zabawnym i śmiesznym, gdyż sołdaci rosyjscy lubili się bawić ze mną, a może to było dlatego, że przypomniałem im sobą ich młodsze pokolenie, możliwie że porzucone na opiece boskiej w domu ich własne dzieci.

Jeden z sołdatów podarował mi książkę z ładnymi obrazkami t. zw. „Ruską azbukę". Za jej pomocą uczyłem się czytać. Wszyscy, którzy się mną interesowali, cieszyli się z moich zdolności uczenia się. Inny podarował ołówek i papier. Byłem bardzo ucieszony, że będę umiał pisać i zaraz ku ogólnemu zadowoleniu i wesołości moich przygodnych nauczycieli napisałem coś w rodzaju przerywanego łańcuszka myśląc, że to ma to samo znaczenie co i oni, jak widziałem nieraz, piszą.

---

[1]) „Wiejscy działacze społeczni". Tom I. **Życiorysy włościan.** Warszawa 1937.

stemów naukowych, ale przede wszystkim dla ulepszenia i ułatwienia człowiekowi życia. Słusznie ktoś powiedział, że „Marconi był mniej naukowcem, ale najwięcej genialnym praktykiem, który potrafił dokonywać wynalazków i zastosowywać je w życiu".

Radiotelefon, radio i udoskonalana dziś telewizja — oto dorobek życia Marconiego, dla którego nagrodą nie jest piękny i wystawny pogrzeb, jaki mu sprawiono, ale wdzięczność ludzkości, która z jego wynalazków korzysta.

Zmarł „dobroczyńca ludzkości".

E. Marzec.

MŁODA WIEŚ ZIEM POŁUDNIOWO-WSCHODNICH SPEŁNIŁA SWÓJ OBOWIĄZEK ORGANIZACYJNY

O Kongresie dowiedzieliśmy się w lutym. Ta wczesna wiadomość bardzo nas ucieszyła, gdyż nasze koleżanki i koledzy posiadający przeważnie gospodarstwa karłowate, musiały mieć więcej czasu na uskładanie potrzebnych funduszów. Przygotowanie organizacyjne, jak zresztą i cała praca terenowa spoczęła na Kołach, które przy pomocy zarządów powiatowych czyniły usilne starania, ażeby godnie zareprezentować nasze ziemie na Kongresie.

Zebrało się nas niewiele w stosunku do innych województw, a zwłaszcza do naszego dzielnego sąsiada: Lubelszczyzny. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę odległość jakoteż stan organizacyjny, to 500 koleżanek i kolegów z naszego terenu stanowi liczbę zupełnie zadowalającą.

Oczywiście, że nie obyło się bez kłopotów formalnych, prawnych, zwłaszcza „komunikacyjnych". które poważnie utrudniały nam wyjazd. Mieliśmy duże trudności i wiele nieporozumień przed podróżą na Kongres do Warszawy.

Trudności te spowodowały, że musieliśmy jechać oddzielnymi grupami, dlatego też sama podróż do Warszawy nie miała tyle uroku, ile mieć powinna. dzielnymi grupami, dlatego też sama podróż do Warszawy nie miała tyle uroku, ile mieć powinna. Należy podkreślić wprost olbrzymią wytrzymałość tak koleżanek jak i kolegów. Świadczy o tym fakt, że zachorzeń z naszego Związku prawie nie było. Specjalnie zaznaczyło się pod tym względem koło ze Staromieścia, które wzbudzało podziw swoją dzielną postawą.

Jeżeli przysłuchamy się głosom ludzi z poza organizacji, to zarówno przed Kongresem jak i po Kongresie, wyczujemy w nich dużo złośliwości. Przede wszystkim musimy zaznaczyć, że wszyscy wiedzieliśmy po co jedziemy na Kongres. I to znacznie podwyższa wartość tej Wielkiej Manifestacji. Nie staraliśmy się ludzi namawiać takimi obiecankami, jak to, że idziemy „zdobywać władzę", że „będziemy z miejsca zabierali obszarnikom ziemię"; nie że-

---

Później nauczono mnie pisać litery. Dziwnie jakoś chciało mi się pisać litery w takim wyglądzie jak i drukowane; długo nie mogłem się pogodzić z tym dlaczego litery pisane mają inny wygląd. Nie pamiętam, niestety, ani jednego z nazwisk moich pierwszych nauczycieli, chociaż i należałoby się, ponieważ jestem im wdzięczny, gdyż była to pierwsza usługa dla mnie.

Co się działo z resztą rodziny nie mogę opisać, gdyż wszystko to się działo w obecności często zmieniających się ludzi obcych. Był ogólny bezporządek, czas bezładu, zamętu, rewolucji, nadejścia Niemców, bolszewików, polskich legionów i t. d. Prawie wszyscy ci przymusowi goście rabowali, pustoszyli, doprowadzając do ruiny gospodarstwo, które zostało się prawie bez niczego.

Utkwiło mi to w pamięci, gdy w przedzień święta Wielkanocnego jakiś gruby Niemiec szukał po wszystkich zakątkach coś lepszego do pożywienia i wyrwał z rąk matki maleńką miseczkę z masłem przygotowanym na poświęcenie, którego nie zdążyła ukryć przed nim. Smutny to był czas tych świąt Wielkanocnych. Ś. p. siostrzyczka młodsza po obiedzie skarżyła się matce, że jedząc chleb ukłuła się słomą. Matce łzy w oczach stanęły, ponieważ ziarno na chleb było nieoczyszczone, aby chleba na dłużej wystarczyło. Duża ilość żebraków nawiedzała wtenczas wieś, prosząc o jałmużnę. Był to głód, głód zrozumiały po tyloletnich zniszczeniach, spowodowanych wojną. Do tego szerzyły się rozmaite choroby spowodowane może jedzeniem rozmaitych traw, grzybów, a zresztą czy ja pamiętam czym. Byłem też chory, wynędzniały, nie mający prawie zdolności do życia, więc co mnie to mogło obchodzić, że tam komuś mogło się coś zdarzyć, jeżeli nawet nie pamiętam, jak żyli bracia i siostry w rodzinie. Odczuwałem tylko obecność matki, często się nachylającej i patrzącej na mnie.

Gdy byłem już nieco zdrowszy i już mogłem chodzić, jedyną rozrywką moją było czytanie książek, w których czytałem zajmujące opowiadania „raskazy" i oglądałem obrazki. Po rosyjsku rozumiałem

braliśmy chleba, bo wiemy dobrze, w jaki sposób chłop w Polsce ma go sobie zdobyć. Nie obiecywaliśmy również „wiecznego szczęścia" za udział w Kongresie, a pomimo to jesteśmy moralnie przekonani, że nawet co do liczby wywiązaliśmy się ze swojego zadania. Kłamstwem również jest, że jechaliśmy za darmo. Koszta podróży pokryła młodzież sama.

Dziwi nas również to, że znaleźli się ludzie „litościwi", którzy lamentowali (w gazetach) nad tym, że było nam niewygodnie. Oczywiście, że nie chcieli oni naszej „wygody", ale usiłowali zaszkodzić organizacji.

Te wszystkie przeszkody, jakie przeszliśmy nie tylko nie zrobiły szczerby w organizacji czy ideologii gromady młodochłopskiej, ale przeciwnie, wzmocniły nas na duchu i jeszcze bardziej zahartowały w pracy nad realizacją naszych szczytnych idei.

L. Liebersbach.

MOJE WRAŻENIA Z KONGRESU

Jeszcze w grudniu (byłem w Szycach), na jednym z zebrań dyskusyjnych, mówili nam delegaci z Walnego Zjazdu CZMW. (po powrocie) o projektowanym Kongresie Zw. Młodej Wsi w lecie 1937 r. a następnie po zjeździe C. Z. M. W. były o tem wzmianki w „Siewie Mł. Wsi". Marzyłem wtedy, aby być na Kongresie. W Warszawie coprawda byłem kilka razy, ale chciałem być na Zjeździe Młodej Wsi z całej Polski, gdyż do tej pory tak się składało, że nie byłem ani razu na zjeździe wojewódzkim, nie mówiąc o centralnym, a powiatowych u nas nie było, gdyż nie mamy zorganizowanego okręgu.

Po powrocie z Szyc do wsi i po konferencji działaczy Z. M. W. ziemi kieleckiej w dn. 18. IV. b. r., na której było nas 2 ze wsi (rowerami — 100 klm) zaczęliśmy robić propagandę. Ochotników było dość dużo, a byłoby więcej, gdyby nie wysokie koszta podróży. Trzeba wiedzieć, że członkowie naszego Koła to w większości bezrobotni, znajdujący się w ciężkich warunkach życiowych. Do tego tegoroczny przednówek był bardzo trudny, kupowano na życie, a zarobić nie było gdzie. Pieszo, wybierało się więcej, lecz po odwołaniu przez Woj. Zw. kolumny marszowej zmniejszyła się ich liczba. Mimo to zgłosiliśmy chętnych i czekaliśmy na 75% lub 80% zniżki, o które miał się Związek starać.

Dużo czytaliśmy w „Siewie Młodej Wsi", dyskutowaliśmy o przygotowaniu na Kongres, najważniejszą jednak sprawą były zniżki kolejowe. Niezadługo przed terminem dostaliśmy z Woj. Zw. okólnik z zawiadomieniem, że zniżki kolejowe 75% będą tylko od stacji wyjazdowych pociągów popularnych, a więc koszta się podniosły z 7 zł. na 10,50 zł., gdyż do pociągu popularnego—Radomsko—mieliśmy daleko. Koledzy z Trzebniowa z powodu braku pieniędzy zrezygnowali. Nie chciałem jednak dopuścić do dalszych rezygnacji, więc starałem się na wszystkie strony, jeździłem, zachęcałem. Koło Młodzieży Wiejskiej w Niegówce przeznaczyło 8 zł z kasy zasiłku dla jednej koleżanki. Lecz i to było za mało, to też z Moczydeł odpadło jeszcze dwóch kolegów, pozostało nas razem 7 osób. Jednej z koleżanek i bratu pożyczyłem pieniędzy na drogę. Pozostali koledzy również, jak mogli tak się starali. Trudniejsza sprawa była ze zniżkami; na krótko przed terminem dostaliśmy z Woj. Zw. wiadomość

Do maturzystów

Informacje o warunkach przyjęcia na wyższe uczelnie w Warszawie można otrzymać w Redakcji „Siewu Młodej Wsi", Warszawa, ul. Kopernika 30.

---

nieźle. Nie ciągnęło mnie nic do bawiących się kolegów, bo prawie stale zły stan zdrowia nie pozwalał na to. Byłem zawsze samotny. Zdawałoby się, że było wtenczas bardzo smutno, lecz przeciwnie. Dużo było i pociechy. W zimie się cieszyłem siedząc w ciepłym mieszkaniu, nawet z tego, że słońce przez okno zagląda, a wiosną, zdaje się, pociechom i radościom końca nie było.

Zaprzyjaźniłem się z kolegami, z którymi pasłem świnie w lesie państwowym, graniczącym z naszym polem. Urządzaliśmy wspólnie różne gry i zabawy, za co nieraz opłacaliśmy strachem przed rodzicami, gdy nieposłuszne stworzenia powierzone opiece naszej znalazły się w zbożu, lub w ziemniakach. Wolność, świeże powietrze miały dobry wpływ na moje zdrowie, które znacznie się poprawiło.

Okres szkolny. Nastąpił rok 1921. Zapanował spokój. Wszystko zaczęło powoli kształtować się według porządku. Nadeszła wiadomość, że do wsi sąsiedniej L., przyjechał nauczyciel i tam będzie szkoła. Już to było w zimie, gdy poszedłem pierwszy raz do szkoły. Pod szkołę wybrano dość obszerne mieszkanie. Uczyliśmy się, siedząc za stołem. Było niewygodnie, bo tam razem i gospodarz mieszkał, lecz nauczyciel pocieszał, że to tylko taki początek, że później będzie daleko lepiej.

Była to pierwsza powszechna szkoła białoruska w L. Jak się dowiedziałem później była prócz naszej szkoły takich szkół duża ilość po całym terenie tzw. Litwy Środkowej. Gdy zaszła potrzeba, wWilnie organizowały się białoruskie kursy nauczycielskie dla szkół początkowych. Jako kandydatów na nauczycieli powołano uczniów szkół białoruskich (wtenczas już istniejących), lub innych szkół średnich. Takim nauczycielem był nasz M. A. Był to młodzieniec, brunet o bladej twarzy. Zadziwiał dzieci zrozumiałą, „prostą" rozmową, bośmy byli przyzwyczajeni, że każdy człowiek pozawiejski, a tymbardziej nauczyciel, rozmawia po rusku. Prócz tego mógł dobrze zbadać duszę dziecięcą i zapobiec zdziczeniu, które powstaje wskutek nieodpowied-

radosną, lecz przelotną, że i do pociągów popularnych będą 75% zniżki. Zniżek jednakże nie mogliśmy się doczekać z Wojewódzkiego Związku. Muszę tutaj dodać, że wybierały się z nami na Kongres dwie panie z Kół Gospodyń Wiejskich, oraz p. instruktorka K. G. W., dla których również zniżki zamówiliśmy i mieliśmy im dostarczyć po otrzymaniu ich. Nadeszła środa, czwartek, jeździłem dwa razy na pocztę — zniżek niema. Jedzie kol. Szczygieł do gminy, telefonuje do Związku dostaje odpowiedź, że zniżki są wysłane. Piątek — zniżek niema. Znów telefonuje do Woj. Zw. Kol. Stanek odpowiada, że należało wykupić zniżki w Radomsku na stacji, mówiąc przytym, że okólniki w tej sprawie rozesłał, których my jednak nie otrzymaliśmy. Wieczorem jeszcze jadę do stacji kol. Myszków (15 klm) odpowiadają mi, że nic się zrobić nie da, że trzeba było wcześniej się postarać o zniżki. Radzą nam wykupić pełne bilety do Radomska. Powracam późno w nocy. W sobotę rano wybieramy się w drogę. Informuje naszych „Kongresowiaków“ o rezultatach mych starań; miny mają smutne, ale nie cofamy się, bo byłoby trochę wstydu, że się wybieraliśmy, a nic z tego nie wyszło, a chcieliśmy być na Kongresie. — Jechać musimy. Każdy jak może tak dopożycza pieniędzy i wychodzimy. Do stacji Myszków 15 klm idziemy pieszo. Chcemy wyjechać wcześniej, aby w Radomsku mieć czas wykupić zniżki i bilety. Żałujemy, że z Radomska pociąg popularny odjeżdża tak późno (o godz. 21), że nie będziemy mogli być na „Ogniskach“ w sobotę. Na stacji w Myszkowie czekamy. Wykupujemy bilety (pełne). Jedziemy... Mijamy Częstochowę, i inne stacje, przyglądamy się pięknemu krajobrazowi, żartujemy. W Radomsku wysiadamy. W przejściu kolejarz odbiera bilety mimo naszego protestu i prośby, że są nam potrzebne do powrotnego przejazdu z Radomska — „jego nic nie obchodzi“ (trudno...). Udajemy się do lokalu Pow. Związku Młodej Wsi w Radomsku, gdzie nas mile przyjmują. Po krótkim odpoczynku wykupujemy bilety zniżkowe. Po obejściu i zwiedzeniu miasta wracamy do biura P. Z. M. W., gdzie już zaczynają się schodzić i zjeżdżać Koleżanki i Koledzy z powiatu Radomsko, po niedługim czasie zaczyna się robić ciasno w sali, a nawet na podwórzu. Czekamy, wreszcie odchodzimy kolumną marszową, z orkiestrą i sztandarem na czele, na stację kolejową, gdzie już czeka na nas specjalny pociąg popularny. Wsiadamy. W wagonach rozlega się śpiew. Jest nam wesoło. Dzielimy się spostrzeżeniami. Okolicy nie możemy się przypatrzeć, bo noc. Więc i my śpiewamy nasze piosenki. Marzymy o tem, żeby i nasz powiat (Zawiercie) doszedł do takiej siły organizacyjnej jak powiat radomszczański, skąd na Kongres jedzie około 600 osób. Wreszcie sen nas ogarnia... Po niedługim czasie wjeżdżamy do Warszawy. Wszyscy zrywają się. Na Dworcu Głównym wysiadamy i wychodzimy na miasto, po sformowaniu się przy graniu orkiestry maszerujemy na Pole Mokotowskie.

Maszerujemy.. nogi już bolą niejednego, bo to sporo drogi. Wreszcie oczom naszym ukazuje się

OD ADMINISTRACJI

Przypominamy, że z dniem 1 sierpnia b. r. WSTRZYMAMY WYSYŁKĘ „SIEWU MŁODEJ WSI“ tym wszystkim, którzy zalegają z opłatą za kwartał II br. Już czas najwyższy opłacić prenumeratę za III kwartał i II półrocze br.

Prosimy wypełniać przekazy przy wpłatach prenumeraty wyraźnie, czytelnie i podawać dokładne adresy wysyłających — od tego bowiem w dużej mierze zależy punktualne i stałe doręczanie czasopism.

niego dozoru rodziców, lub zupełnego braku tegoż. Ku ogólnemu zdziwieniu nas wszystkich energicznie protestował, jeżeli które z dzieci usiłowało mówić do niego po rusku, wymagając żeby rozmawiano z nim tak, jak u siebie w domu. Dlaczego to z naszej mowy śmieli się rosyjscy sołdaci, nazywając nas „wileńskaja bulba“? Dlaczego niema książek pisanych w naszym języku i t. d.? Nauczyciel później w krótkich, lecz zrozumiałych słowach wytłumaczył nam, że nasz język jest białoruski, jak również i szkoła i my sami jesteśmy białorusini. Tego nie powinniśmy się wstydzić, ani wyrzekać.

Dalej w krótkich słowach opisał historię narodu białoruskiego, opowiedział o odrodzeniu i na zakończenie dodał, że ponieważ po zawarciu pokoju weszliśmy w stan Rzeczypospolitej Polskiej — jesteśmy obywatelami polskimi, lecz narodowości białoruskiej, która jest mniejszością w Polsce. Narazie nie wszyscy mogli to zrozumieć, lecz później zorientowaliśmy się w tym dokładnie.

Nauka szła mi dobrze, uczyłem się bardzo chętnie. Pomimo swego mizernego wyglądu trafiłem w oko nauczycielowi, który, jak mówił, zauważył we mnie wielkie zdolności. Na szczególną uwagę nauczyciela zasługiwała moja chęć do rysowania, później do składania wierszy. Z początku rysowałem za pomocą kalki, odbijając rysunki na czysty papier i doprowadzając ołówkiem do podobieństwa. „Kalka“ taka była sporządzona z natłuszczonego lekko papieru i natartego ołówkiem. Zauważywszy moją chęć do rysowania, nauczyciel zaczął zachęcać do rysowania bez pomocy kalki. W tym celu polecił mi narysować dla szkoły portret białoruskiego poety Janki Kupały. Nie łatwo mi jednak z tym poszło i ten pierwszy portret nie udał się. Natomiast narysowałem dość dobrze innego, największego działacza białoruskiego z czasów odrodzenia, Jana Łuckiewicza.

Drugi szkolny rok zaczął się od jesieni. Ten sam nauczyciel przyjechał w końcu października. Na szkołę w tej samej wsi przygotowano obszerną świetlicę i w klasie już nikt nie mieszkał. Zrobiono

Pole Mokotowskie. Hen, w głębi widzimy poruszające się mrowie ludzkie pomiędzy namiotami — to uczestnicy kongresu. Przechodzimy bramą kongresową i podążamy ku namiotom, po chwilowym odpoczynku idziemy do namiotu, który nam przydzielili.

Pole Mokotowskie piękny przedstawia widok, namioty wyglądają jak gdyby jakaś nowa wieś, pełna ruchu i gwaru. „Megafon", co chwilę zapowiada jakieś zbiórki, odprawy i t. p., to znów śpiew i muzyka itp. W głębi widać trybuny, wystrojone flagami państwowymi. W obłokach co chwila ukazują się samoloty, których mieszkania „hangary" widać lśniące w oddali. Od Warszawy przychodzi jeszcze kilka grup, wojewódzkich i powiatowych. Następuje zbiórka na nabożeństwo, my przyłączamy się do powiatu kieleckiego, ponieważ ich jest mało, maszerujemy i ustawiamy się przed trybunami, województwami i powiatami. Będąc po raz pierwszy na zjeździe Związku Młodej Wsi, jakże szczęśliwy się czułem, widząc tak licznie przybyłą młodzież na Kongres, zobaczyłem, że jest nas wielka siła, której nikt nie zwalczy. Od bramy powitalnej nadjeżdża auto. Oczy wszystkich zwracają się w tę stronę — to Marszałek Śmigły-Rydz, ojciec chrzestny Sztandaru. Przyjechał. Na jego powitanie wszyscy śpiewamy „Hymn państwowy". Marszałek objeżdża wszystkie szeregi, uśmiecha się do nas słodko, entuzjazm w szeregach wzrasta, czapki lecą w górę, okrzyki „Niech żyje" brzmią raz po razu. Wreszcie zaczyna się nabożeństwo. (C. d. n.)

Władysław Gradek.

NA SZTANDAR CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

złożyli:

Pow. Stopnica:

1. K. M. W. Zrecze Duże — 1,40 zł.
2. „ Łagiewniki — 2,00 zł.
3. „ Janowice — 1,50 zł.
4. „ Owczary — 2,15 zł.
5. „ Błoniec — 2,00 zł.
6. „ Siesławice — 4,00 zł.
7. „ Jasień — 3,00 zł.
8. „ Chańcza — 1,20 zł.
9. „ Wójcza — 3,20 zł.
10. „ Smogorzów — 1,50 zł.
11. „ Strzałków — 2,00 zł.
12. „ Ostrowce — 2,00 zł.
13. „ Żabiec — 2,00 zł.
14. „ Klępie Górne — 1,00 zł.
15. K. M. W. Łubnice — 1,00 zł.
16. „ Bydłowa — 1,00 zł.
17. „ Korytnica — 1,00 zł.
18. Zarząd Pow. Zw. Mł. Wsi w Zamościu i sympatycy Związku — 4,60 zł.
19. K. M. M. w Kornelówce, pow. Zamość—1,10 zł.

ILE ZŁOŻONO NA SZTANDAR CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

Na sztandar Centralnego Związku Młodej Wsi złożono ogółem 3630 zł. 20 gr. Z tego:

1) Członkowie i Ogniwa terenowe Związku Młodej Wsi z całej Polski 2.149 zł. 65 groszy,

2) Instytucje i pracownicy spółdzielczy — 919 zł. 50 gr.,

3) Instytucje rolnicze — 561 zł. 5 gr.

siedem ławek szkolnych. Ściany były otynkowane i pobielone, przytem bardzo ładnie udekorowane staraniem i kosztem nauczyciela. Była wypożyczalnia i szkolna biblioteka białoruska. Były założone kursy wieczorowe dla dorosłych. Jednym słowem nauczyciel zaczął oddawać się pracy w całej pełni zapału. Uczyłem się w czwartym oddziale. Nauczyciel prócz tego przygotowywał mnie do gimnazjum białoruskiego w Wilnie i po zakończeniu roku szkolnego miał zabrać mnie ze sobą.

Nadeszła wiosna 1920 roku. Wiosną na wsi jest dla dzieci zajęcie i do szkoły nikt nie chodzi. Ja też byłem zajęty pasaniem krów, lecz, przygnawszy krowy do domu na postój, miałem sposobność wpaść chociaż na godzinę do szkoły. Nauczyciel doskonale rozumiał moje warunki i bez słowa zarzutu zajmował się mną. Uczyłem się niemieckiego. Szykowałem się do egzaminu końcowego z drugiej klasy gimnazjum.

Już szkolny rok był skończony, gdy pewnego razu do mieszkania naszego wszedł nauczyciel. Po niejakim czasie zwykłej rozmowy, nauczyciel oświadczył, że przybył tu w celu zabrania mię z sobą do Wilna, gdzie miałem być egzaminowany, następnie przyjęty na dalszą naukę. Byłem wzruszony tą myślą, lecz niedługo, bo rodzice przeciwko temu stanowczo zaczęli protestować, tłumacząc się niedostatkiem materialnym. Gdy zaś nauczyciel oświadczył, że naukę otrzymam darmo, jako niezamożny a zdolny uczeń, matka znów nie chciała słyszeć o tym i za nic nie mogła się pogodzić, aby swoje dziecię wysłać gdzieś na poniewierkę. W rozmowie ze mną nauczyciel namawiał mnie na ucieczkę z domu. Ja napewnobym się zgodził na to, lecz czyż można było pomyśleć o ucieczce, gdym nie miał ubrania ani butów, więc musiałem odmówić, chociaż ze łzami w oczach.

Nauczyciel jeszcze po jednej próbie usiłowania zabrania mnie, opuścił mieszkanie. Zostałem się. Bardzo się dziwiono upartości ojca i matki, lecz cóż w myślach niepiśmiennych rodziców mogła przedstawiać ta nauka... „Wszystko równo z chłopa pana

Z PODRÓŻY NA KONGRES

Czterech nas z Koła Młodzieży Wiejskiej z Chmielka pow. Biłgorajskiego w dniu 18.VI.37 r. maszerowało przez pola, wioski pośpiesznie w obawie, że się spóźnimy na pociąg. Szliśmy do stacji Krasnobród, oddalonej o 22 klm. Na wspomnienie tej „mobilizacji" ogarnia wzruszenie, że z różnych stron, najdalszych zakątków Polski napewno tak, jak i my śpieszy młodzież do swoich najbliższych stacji.

Zmęczyliśmy się w połowie drogi, zmuszeni byliśmy wynająć furmankę, byle się tylko nie spóźnić. I zdążyliśmy. Jednak nie zrażamy się tym, że nie dostaliśmy zniżek, mając silne postanowienie, że chociaż by przyszło pieszo wracać z Warszawy, nie odstąpimy od zamiaru. Po wielu trudnościach i stemplowaniu zniżkowych biletów, wyjeżdżamy wreszcie z całą grupą powiatową w kierunku Lublina. Wielkie wzruszenie wywarły na nas rozmowy jadących z różnych wiosek na temat Kongresu i trosk, poniesionych przez naszych działaczy i organizatorów. Nie spaliśmy całą noc, jadąc ze śpiewem na ustach. Łączymy się z Wojewódzkim Związkiem w Lublinie i już jesteśmy w Warszawie, na Polu Mokotowskim.

W głębi swej duszy odczuwamy wielką radość, że tu będziemy brali udział, w tak pięknej uroczystości wielkiego święta. Chyba takiego święta nie mieliśmy w swoim życiu. A tu ujrzeliśmy się wzajemnie i wypowiedzieli. Byliśmy na poświęceniu własnego Sztandaru.

Maciej Gumiela

PISANIE SPRAWOZDAŃ Z PRACY

Zanim przystąpimy do omawiania sposobów opisywania prac i zdarzeń w życiu Koła musimy sobie zdać sprawę z celowości pisania. Trzeba wiedzieć poco się pisze. Czy trzeba pisać o tym co się robi? Co do tego to są różne zdania. Spotykałem Koła, których członkowie mówili tak: „wystarczy, że się coś nie coś robi, a poco się chwalić?". Byli gdzie indziej członkowie, którzy pisali więcej niż w rzeczywistości bywało dokonywane.

Co myślimy o tych dwuch rodzajach członków? I jedni i drudzy postępowali niewłaściwie. Koło, które nie pokazuje nikomu wyników pracy (czy to na wystawie, w opisie, w sprawozdaniu, w artykule) jest niewychowawcze dla innych, które pracują gorzej. Bo Koło, które jest naprawdę czynne, powinno promieniować, powinno inne podciągać. *Jednym ze sposobów oddziaływania jest dobrze napisane sprawozdanie, lub artykuł o ciekawszych pracach Koła.* Artykuł taki przeczytany przez członków należącym do słabego Koła, może młodego, dodaje im bodźca i wskazuje: na co trzeba zwrócić uwagę, co trzeba zmienić, lub poprawić. Najlepiej będzie gdy jedni będą na drugich oddziaływali *przykładem*. Dlatego też odpowiadam tym, którzy nie piszą, twierdząc, że nie chcą się chwalić, odpowiadam: dobrze pracujące Koło i świadomy swych zadań członek organizacji wie o tym, że jego obowiązkiem jest donoszenie o pracy wszystkim i mocnym i słabym, bo wtedy poznaje (zestawiając z wynikami innych) własne błędy i błędy innych i stara się ich w przyszłości unikać.

Nie jest więc chwaleniem się pisanie sprawozdań z pracy, ale jest to prosty obowiązek członka. Trzeba za tym pisać, ale nie tak, jak się czasem zdarzało, że się pisze za wiele.

(D. c. n.).

Edward Marzec.

---

nie będzie" i „trzeba pilnować swej chaty, a nie poniewierać się po cudzych kątach" — lubiał odpowiedzieć ojciec na wszelkie zarzuty.

W jesieni 1922 roku przyjechał na miejsce M. A. inny nauczyciel M. C. Nauka przy C. odbywała się nienormalne z częstymi przerwami, zależnymi i niezależnymi od nauczyciela. Powodem jednej największej przerwy był tyfus, na który zachorował gospodarz budynku szkolnego. Szkoła była zamknięta na sześć tygodni. Dużo jednak skorzystałem z nauki, ponieważ nauczyciel wypożyczał mi do czytania książki. Zakończenie roku szkolnego przy M. C. było przedwczesne i niespodziewane. Nauczyciel uciekł w niewiadomym kierunku. Mówiono, że był prześladowany karą sądową za jakąś antypaństwową propagandę, lecz nikt u nas tego dokładnie nie wiedział.

Z początkiem roku 1924 inspektor szkolny przysłał nauczyciela polskiego M. G. Od tej pory zaczęła u nas istnieć szkoła polska powszechna. M. G. był obcym człowiekiem dla naszej wsi i nie przyzwyczajony do niej.

Trudno dzieciom było zżyć się z tym „panem". Wszystko się mu nie podobało i gniewało go, a niezrozumiała rozmowa dzieci wprost go denerwowała. Do tego warunki życia były zupełnie niedopowiadające jego „pańskości". Szkoła była przeniesiona do innego lokalu w tej samej wsi. Nauczyciel kwaterował się w klasie, bo nie mógł gdzieindziej dobrać mieszkania do swego gustu. Prawie zawsze, gdyśmy przychodzili do szkoły, nauczyciel był jeszcze w łóżku, śpiący nago pod kołdrą. Na jego rozkaz musieliśmy zawsze wyjść z klasy na czas jego wstawania i ubierania się. Co do nauki — poszła mi nieźle, a później dość dobrze. Prędko wyróżniłem się od innych i po polsku rozmawiałem dobrze, ponieważ w szkole białoruskiej w III. i IV. oddziale już był dokładnie wykładany język polski i każde słowo niezrozumiałe było tłumaczone przez nauczyciela w języku białoruskim. Później nawet pan nauczyciel pokochał mnie za moje dobre sprawowanie, staranność i pilność. Zajmował się mną specjalnie dłużej. Zaproponował mi zostawać się po lekcjach, na co chętnie się zgodziłem i z tego dużo skorzysta-



RADIO NA WSI

O WIEJSKIE ARTYSTYCZNE ZESPOŁY RADIOWE

W Nr. 27 tygodnika radiowego „Antena" poruszono sprawę organizowania wiejskich artystycznych zespołów radiowych. „Antena" zabrała głos z okazji naszego Kongresu, i tak pisze:

„Przyglądając się z bliska wielkim zjazdom wsiowym i regionalnym, każdemu człowiekowi radia musi nasunąć się nieodparta myśl: czerpać jak najwięcej ze skarbów ludowej sztuki regionalnej i przenosić te piękne i nieskażone miastem wartości artystyczne na anteny rozgłośni polskich. Obserwując wraz z prof. Rutkowskim przebieg i ramy ostatniego kongresu Centralnego Związku Młodej Wsi, zachwycaliśmy się pięknem piosenki ludowej, często, aż nadto często, nieznanej szerszemu ogółowi. Wszelkiego rodzaju zjazdy tego typu, dożynki i kongresy winny być wykorzystane w jaknajszerszym zakresie dla rejestracji najlepiej wyszkolonych zespołów artystycznych, dla utrwalania na płytach najbardziej ciekawych popisów. W ten sposób w krótkim czasie powstało by niezmiernie cenne dla radiofonii archiwum naszego nieskażonego folkloru. Poza tym w porozumieniu z właściwymi organizacjami można by przystąpić do racjonalnego szkolenia tych zespołów, podnoszenia ich na wyższy poziom i przygotowywania specjalnie do występów przed mikrofonem. Dzięki tej systematycznej i planowej pracy, na której rozpoczęcie i prowadzenie zainteresowane organizacje poszły by bardzo chętnie, powstałaby lista kilkunastu wzorowych zespołów ludowych, przystosowanych do współpracy z radiem.

Pewne posunięcia w tym kierunku zostały już zrobione. Są one jednakże, jak dotychczas, połowiczne. Nasi sąsiedzi z zachodu, Niemcy, przystąpili ostatnio do tworzenia specjalnych zespołów radiowych z pośród młodzieży tak miejskiej, jak i wiejskiej. W tej chwili istnieje w Niemczech już 13 takich wzorowych zespołów, współpracujących z radiem. Każdy z tych zespołów składa się ze 100 chłopców i dziewcząt. Zespół posiada własny chór, orkiestrę oraz grupę szkolącą się specjalnie w dziedzinie występów słownych przed mikrofonem. Praca ta dała już wspaniałe rezultaty. Młodzież, zrzeszona w tych zespołach zaprzyjaźnia się z mikrofonem, poznaje jego potrzeby i wymogi, staje się poprostu zgranym zespołem radiowym. Oczywiście, że zespół taki zostaje dopuszczony do mikrofonu dopiero po osiągnięciu pewnego ściśle określonego poziomu artystycznego.

Mam wrażenie, że przy dobrych chęciach kilku większych organizacyj, zrzeszających młodzież, można by po roku pracy sprezentować przed mikrofonami rozgłośni polskich kilkanaście takich wzorowych zespołów radiowych, które by kultywowały piękną pieśń ludową i obyczaj wiejski. Gra jest na prawdę warta rzetelnego wysiłku, który przyniesie niewątpliwy sukces, wzbogacając programy radiowe o nową pozycję".

Wydaje się nam, że jest tu pewne nieporozumienie, bynajmniej nie wynikające ze złej woli autora czy redakcji „Anteny". Istotnie Kongres dał muzykom mo-

SPROSTOWANIE

W Nr. 22 „Siewu Młodej Wsi" podano omyłkowo wpłatę na Sztandar C. Z. M. W. od K. M. W. w Moczydle, pow. Zawiercie kwotę 3 zł. 20 gr., zamiast 1 zł. 20 gr., co niniejszym prostujemy.

łem w pogłębieniu swojej wiedzy. Z nadejściem wiosny nauki nie przerywałem i w miarę możliwości korzystałem z niej do zakończenia roku szkolnego i prawie codziennie, choć na krótką chwilę wpadałem do szkoły.

Widząc moją nadzwyczajną chęć do nauki, pan nauczyciel uważał za swój obowiązek przygotować mnie do gimnazjum. Po skończeniu roku szkolnego przychodził też do ojca mego, by oddał mnie do dalszego kształcenia się, lecz bezskutecznie. Ten rok szkolny był już dla mnie ostatnim.

Samokształcenie się pozaszkolne. Nie chciało mi się pogodzić z tym, by to wszystko, czego tak chciwie się uczyłem, nareszcie miało zginąć. Prawie zawsze wolny czas poświęcałem czytaniu książek, jakie miałem. Najmilszą rozrywką było mi rysowanie.

Próbowałem też układać wiersze. Snułem sobie w myśli jakieś fantastyczne plany, że jednak jakimś sposobem uda mi się opuścić rodzinną wieś dla dalszej nauki. Nie tracąc nadziei, rachowałem jeszcze na niespodzianą pomoc niezapomnianego nauczyciela M. A., ponieważ pewnego roku otrzymałem od niego list, w którym zachęcał mnie do kształcenia się domowego w tych przedmiotach, które sam zdołam opanować, gdyż w prędkim czasie ma to się przydać.

Do szkoły już nie chodziłem, lecz łączność z nią miałem. Kierowniczką szkoły była nauczycielka p. J. P. Dowiedziawszy się, że jestem zdolny i lubię rysować, poleciła mi ozdobić ściany szkolne potrzebnymi portretami. Dostałem na ten cel kilka arkuszy papieru oraz paczkę kredek rysunkowych. W przeciągu niejakiego czasu narysowałem do szkoły orła białego i portrety: Tadeusza Kościuszki, księcia Józefa, Adama Mickiewicza i innych. Nauczycielka, ku mojemu zadowoleniu, uznała te wszystkie portrety za bardzo ładne i zupełnie godne do upiększenia klasy szkolnej.

W jesieni, roku 1925 szkoła została przeniesiona do sąsiedniej wsi K. Ponieważ wieś K. jest odległa o połowę dalej, przytem nauczycielka p. P. została zmieniona przez inną, moja łączność ze szkołą czasowo została przerwana.

(C. d. n.)

żność zapoznania się z wielu dotąd nieznanymi melodiami i pieśniami chłopskimi. Dał temu wyraz w pięknym artykule prof. Rutkowski w „Polsce Zbrojnej". Radiosłuchacze usłyszeli również fragmenty popisów artystycznych.

Niewątpliwie, bardzo dobrze się stało, że „Antena" zabrała głos i rzuciła myśli organizowania wiejskich zespołów artystycznych dla celów radiowych. Ale przecież takie zespoły w naszym Związku są i to postawione na bardzo wysokim poziomie: słusznie, że wymagają one specjalnego przeszkolenia. Jeśli Niemcy to robią, to Polskie Radio ma wdzięczniejsze po e do pracy, bo tu grunt jest już dobrze przygotowany. Zresztą przed mikrofonem występowały już nieraz zespoły artystyczne naszego Związku i to zupełnie udatnie. Liczymy ich w organizacji na setki i gotowi jesteśmy z Polskim Radio zacząć w każdej chwili systematyczną i celową pracę dla stworzenia wzorowych radiowych zespołów artystycznych, reprezentujących wszystkie regiony Polski. Dotąd traktowano tę bardzo ważną sprawę dorywczo, bez przemyślanego planu: myśl została rzucona, trzeba ją wprowadzić w życie.

R. W.

DZIEŃ 6 SIERPNIA W RADIO

Wymarsz Kadrowej Kompanii strzelców z Oleandrów dn. 6 sierpnia 1914 r., a następnie zajęcie Kielc przez Oddziały Strzeleckie pod wodzą ich Komendanta Józefa Piłsudskiego — wznowiły polski wysiłek zbrojny. Dzień ten od tej pory stał się datą historyczną. Ku upamiętnieniu tego wielkiego czynu zorganizowano po raz pierwszy w r. 1924 marsz „Szlakiem Kadrówki", który od tej pory organizowany jest rok rocznie.

W roku bieżącym przypada XIII z kolei marsz „Szlakiem Kadrówki", dorocznym zwyczajem transmitowany jest przez Rozgłośnie Polskiego Radia. Start z Oleandrów nadany zostanie **dn. 6.VIII** o godz. **19.00.**

Tegoż dnia o godz. **20.00** audycja radiowa pt. „Raduje się serce, raduje się dusza" — przyniesie pieśni, powstałe po wymarszu Kadrówki, które wykonają Tadeusz Łuczaj i „Czwórka Radiowa".

Poza tym nadane zostaną reportaże w opracowaniu Jana Piotrowskiego: **dn. 6.VIII** z Miechowa, **dn. 7.VIII** z Jędrzejowa i **dn. 9.VIII** — reportaż, obejmujący całość marszu. Reportaże nadane zostaną w godzinach popołudniowych.

RADIOWY PROGRAM ROLNICZY OD DN. 1.VIII DO 7.VIII. 1937 R.

W niedzielę dn. 1.VIII o godz. 8.15 „Gazetka rolnicza". **O godz. 8.45** gospodarz z pow. Ostrów Mazowiecka p. Stanisław Siennicki w pogadance pt. „Jak mamy sobie radzić" poda szereg praktycznych i aktualnych wskazań gospodarskich. **O godz. 15.00** „Przegląd rynków produktów rolnych. **O godz. 15.15** Audycja słowno - muzyczna w opracowaniu Hanny Małkowskiej pt. „Frycowe przy żniwach". **O godz. 15.45** inż. Franciszek Chełkowski wygłosi z Poznania pogadankę pt. „Rzepaki".

W poniedziałek dn. 2.VIII o godz. 12.15 pogadanka dla gospodyń wiejskich pt. „Wieziemy produkty na targ" — wygłosi dr. Al. Szczygieł.

We wtorek dn. 3.VIII o godz. 12.15 „Skrzynka rolnicza" inż. Wacława Tarkowskiego. **O godz. 20.55** „Wiadomości rolnicze".

W środę dn. 4.VIII o godz. 12.15 aktualna pogadanka rolnicza.

W czwartek dn. 5.VIII o godz. 12.15 praktyczna pogadanka J. Zdzienickiego pt. „Nowoczesna uprawa roli pod oziminy".

W piątek dn. 6.VIII o godz. 12.15 „Skrzynka rolnicza" inż. Wacława Tarkowskiego.

W sobotę dn. 7.VIII o godz. 12.15 p. Halina Dochówna będzie mówić na temat „W jakich warunkach osiągniemy dochód z drobiu". **O godz. 20.55** „Przegląd wydawnictw rolniczych".

Ś. † P.

ANIELA PYTKÓWNA

Dn. 7 lipca 1937 r. zmarła A. Pytkówna, członkini Koła Młodzieży Wiejskiej w Bronisinie.

Zmarła była długoletnią członkinią Koła. Chętnie i sumiennie wykonywała swoje obowiązki, i do ostatniej chwili interesowała się pracą w Kole.

Koleżanki i Koledzy

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

CENY ZBÓŻ

W Warszawie za 100 kilogramów płacono: pszenica jednolita — 28 do 29 zł., zbierana — 27 do 28 zł., żyto — 22 do 23 zł., żyto nowe — 21 do 22 zł., owies — 22 do 24 zł., jęczmień — 22 do 23 zł., groch polny — 24 do 25 zł., peluszka — 24 do 26 zł., seradela — 23,50 do 24,50 zł., łubin niebieski — 16,50 — 17 zł., łubin żółty — 17,50 do 18 zł., rzepak zimowy — 45 do 46,50 zł., rzepik zimowy — 45 do 46 zł.

Tegoroczne zbiory zbóż w Niemczech zapowiadają się o 10 proc. gorzej, niż w roku ubiegłym. Rząd liczy się z tym, że braknie na wyżywienie ludności około 2 i pół miliona tonn pszenicy i żyta. Najlepiej zapowiadają się w Niemczech zbiory ziemniaków, które też będą podstawą w wyżywieniu Niemców.

ULGI W SPŁATACH ZOBOWIĄZAŃ ROLNICZYCH WOBEC SKARBU

Na podstawie rozporządzenia Rady ministrów z 23 maja 1935, minister skarbu wydał zarządzenie o ulgach w spłacie należności od rolników wobec Skarbu Państwa z czasów zaborczych, okupacyjnych oraz pierwszych lat po wojnie światowej.

Na podstawie tego zarządzenia ulegają umorzeniu:

1) Odsetki i należności uboczne, zaległe od 1 czerwca 1935, od zobowiązań, powstałych z tytułu pomocy rolnej, udzielonej przez państwa zaborcze i władze okupacyjne, oraz od pożyczek i zapomóg, udzielonych przez państwo polskie na odbudowę zniszczonych lub uszkodzonych wskutek wojny budynków.

2) Należności z tytułu pomocy rolnej, udzielonej przez państwa zaborcze lub władze okupacyjne, czy to w formie zaliczek na świadczenia wojennek, czy pożyczek na kupno inwentarza i narzędzi rolniczych, o ile dług z tego tytułu nie przekraczał w dn. 1.VI.1935 kwoty 500 zł.

3) Należności z tytułu pożyczek i zapomóg, udzielonych przez Państwo Polskie na odbudowę zniszczonych wskutek wojny budynków, o ile pierwotna wysokość pożyczki lub zapomogi nie przekraczała 1000 zł.

4) Należności z tytułu pożyczek, udzielonych przez państwo austriackie z powodu klęsk żywiołowych, oraz z tytułu rent, ciążących na osadach zlikwidowanych na podstawie ustawy z 25 lipca 1920 (Dz. Ustaw nr. 70, poz. 467).

Należności, przejęte przez Skarb Państwa Polskiego na podstawie traktatów pokoju, oraz z tytułu pożyczek i zapomóg, udzielonych przez Polskę na odbudowę budynków zniszczonych, lub uszkodzonych wskutek działań wojennych, o ile nie zostały w myśl wyżej wymienionych zarządzeń umorzone, mogą być spłacane w ratach półrocznych, płatnych 1 kwietnia i 1 października przez przeciąg lat 14. Rata półroczna nie może być mniejsza, niż 25 zł. Płatność pierwszej raty może być odroczona do 1 października 1938. Kto przedterminowo wpłaci całość lub część tych należności do 31 grudnia 1939, temu każda zapłata gotówką umarzać będzie 120 procent zapłaconej sumy.

MINISTERSTWO SKABU zezwoliło na spłacanie zaległego podatku gruntowego wartościowymi papierami państwowymi i obligacjami następujących pożyczek: pożyczki inwestycyjnej, narodowej i konsolidacyjnej.

EGZEKUCJE NALEŻNYCH od rolników podatków będą wstrzymane na okres kilku tygodni. Uchroni to chłopów od masowej sprzedaży nowego zboża, które obecnie jest tanie.

W SPRAWIE OBROTU SOLĄ BYDLĘCĄ

Z dniem 20 maja br. weszło w życie rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 4 maja 1937 r. o obrocie solą (Dz. U. R. P. nr. 37 poz. 283). Według tego nowego rozporządzenia sól przemysłową białą i szarą, skażoną szczególnymi środkami skażenia, białą skażoną ogólnym środkiem skażenia oraz nieskażoną, zarówno szarą jak i białą, można nabywać za zezwoleniem właściwej Izby Skarbowej, zaś sól rybacką, można nabywać za zezwoleniem właściwego urzędu skarbowego akcyz i monopolów państwowych.

Sól przemysłową, skażoną ogólnym środkiem skażenia, można nabywać bez zezwolenia.

Sól bydlęca będzie wprowadzona do obrotu w postaci szarej soli mielonej skażonej i w postaci brył. Kupno i sprzedaż soli bydlęcej skażonej nie wymaga zezwolenia. Natomiast sól bydlęca nieskażona może być nabywana tylko przez osoby, posiadające zaświadczenie zarządu gminy o ilości głów posiadanego inwentarza żywego, dla którego sól ma być przeznaczona.

OGRANICZENIA W NABYWANIU NIERUCHOMOŚCI W PASIE GRANICZNYM

W pasie, ciągnącym się wzdłuż całej granicy państwa, o szerokości 30 kilometrów, a w pewnych wypadkach nawet i większej, obowiązuje szereg ograniczeń, ustanowionych ze względu na bezpieczeństwo państwa. Te ograniczenia dotyczą obecnie również zawierania umów o nabycie w dzierżawę lub zarząd nieruchomości. Mieszkańcy pasa pogranicznego, zamierzający zawrzeć umowę o nabycie, dzierżawę lub zarząd nieruchomości, muszą — na podstawie rozporządzenia ministra spraw wewn. (zamieszczonego w Dzienniku Ustaw nr. 12 w r. 1937) — uzyskać od wojewody zezwolenie na dokonanie jednej z wymienionych czynności prawnych. W wypadkach wyjątkowych, o ile nieruchomość jest zahipotekowana, będą mogli notariusze sporządzać umowy ważne, jednak ich wpisanie do księgi hipotecznej może się odbyć po uzyskaniu zezwolenia wojewody.



ORGANIZACJA W TERENIE



NOWE KOŁA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Dnia 29 czerwca br. młodzież z wsi **Nowo - Stawy,** pow. Brzeziny zawiązała Koło Młodzieży Wiejskiej. Zapisało się już 30 członków. Do nowo-obranego Zarządu weszli kol. kol.: St. Łuczak — prezes, St. Stefaniak, Wł. Pietrasiak, J. Sitek i Wł. Pawłowiczówna — przewodnicząca Sekcji Koleżanek. Również w sąsiednich wsiach zorganizowano K. M. W. a mianowicie: w **Lubowiskach** i **Poćwiardówce.**

CO SŁYCHAĆ W POWIECIE ZAWIERCIAŃSKIM?

Pow. Zawiercie pod względem organizacyjnym stoi na niskim poziomie. Do niedawna w całym powiecie istniały tylko 4 Koła Młodzieży Wiejskiej i wobec tak małej liczby Kół nie można było zorganizować Związku Powiatowego. Wskutek zbyt wielkiego oddalenia od siebie Koła nie były w stanie współpracować z sobą i jedno z nich (najsłabsze) ostatecznie „zasnęło". Na jego jednak miejsce zorganizowano nowe Koło w Trzebniowie. Rozpoczęto również propagandę na terenie innych wsi, którą trzeba było przerwać z powodu pilnych robót polnych. Wykorzystał sposobność ksiądz, który tam zakładał K. S. M-y.

Dn. 23 maja urządzono w sali szkoły powszechnej w Niegowej zebranie delegatów Kół Młodzieży w Moczydle, z Niegówki i Trzebniowa, na którym zorganizowano Sąsiedzki Związek Młodej Wsi gm. Niegowa, który ma w obecnej chwili zastąpić Powiatowy Związek, zanim nie z stanie zorganizowany, co jest naszym celem i najgorętszym pragnieniem.

W skład zarządu Sąsiedzkiego Związku weszli: Gradek Wł. — kierownik oraz członkowie Szczygieł P., Gradek P., Pitek Wł. oraz po 1 delegacie z Kół — którzy stanowią Radę Sąsiedzką. Zebrania Rady odbywają się co miesiąc.

A jak się przedstawia praca? Przysposob. Rolnicze prowadzimy w 6 zespołach I, II i III stopnia. Bierzemy żywy udział w uroczystościach naro-

dowych i innych. Okres letni nie bardzo przyja pracy oświatowej, lecz gdy nadejdzie jesień zamierzamy urządzić kilka kursów. Na zimowy kurs do Szyc chcemy wysłać 2 kolegów. Najsłabiej idzie praca w młodym Kole w Trzebniowie, gdyż jest brak odpowiednio wyrobionych członków, mamy jednak nadzieję, że w okresie jesienno-zimowym pójdzie lepiej. K. M. W., urządzają co pewien czas zebrania, (dość często) na których zawsze jest ktoś z Zarządu Sąs. Zw. najczęściej kierownik. Mamy zamiar założyć jeszcze 2 — 3 Koła, aby była potrzebna liczba do zorganizowania Pow. Związku Młodej Wsi.

A może Koło w Przeczycach dopomoże nam i w swej okolicy zorganizuje ze 2 Koła? Napiszcie o swej pracy do „Siewu Młodej Wsi".

Jak jest, to jest, ale wierzymy, że ruch młodowiejski ogarnia dotychczas niezorganizowany pow. zawierciański.

Wł. Gradek.

ZJAZD POW. ZW. MŁ. WSI W TURKU

Nadszedł wreszcie dzień Zjazdu Powiatowego Zw. Mł. Wsi. Już z samego ranka w ogrodzie Wiehertowskim poczęły się gromadzić liczne rzesze koleżanek i kolegów przybywających ze wszystkich stron powiatu, aby wziąć udział w obradach zjazdowych.

O godz. 9-ej wszyscy poszliśmy całą gromadą do kościoła w Psarach. Dusza się radowała, gdy się patrzyło na krasny pochód wśród zbóż, na te barwne gorsety „kościelczanek", pięknie wyszywane, wstęgi barwami lśniące, sukienki wzorzyste i pasiaste, a wszystko, jakby żywe, jakby roześmiane i rozśpiewane.

Po powrocie z kościoła, rozpoczęły się zaraz obrady wychowanków Szkół Rolniczych, ponieważ i oni na ten sam dzień zwołali zjazd. W obradach tych uczestniczyli wszyscy związkowcy — ciesząc się — słuchając z jakim zapałem planują sobie prace na terenach swoich wsi.

Po obradach przerwa. Rozsiedli się wszyscy grupami na trawie, skąd dochodziły odgłosy zaciętych nieraz dyskusji. Słychać było słowa pełne entuzjazmu, zapału do pracy nad uzyskaniem lepszego jutra wsi.

Rozpoczynają się obrady. Sala wypełniona po brzegi. Jest z górą 250 osób. Naraz wybucha z wszystkich młodych piersi hymn: „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe". Po odśpiewaniu hymnu kol. Bystrzycki otwiera Zjazd. Wita gości - przedstwicieli władz i instytucyj państwowych i społecznych. Po czym Zjazd zatwierdza proponowany porządek dzienny obrad i kol. Galiński, delegat Woj. Zw. Mł. Wsi wygłasza referat p. t. „Ruch Młodowiejski". W referacie tym, przedstawił tak jasno., czym jest chłop, czego mu potrzeba i jakimi drogami ma dojść do lepszego bytowania, tak przemówił do naszych dusz, że wszyscy byliśmy przekonani. W tym czasie przyjechał prezes powiatowy kol. Głębowski.

Krótkie przemówienie prezesa i sprawozdanie Zarządu oraz Komisji Rewizyjnej, z czego wykazało, że praca w naszym powiecie dała jaknajlepsze rezultaty. Mamy kilkunastu wychowanków Szkół Rolniczych, kilku wychowanków Uniwersytetów Wiejskich. Wybudowano własnymi siłami Domy Ludowe w Radyczynach, Kossewie. Praca oświatowa stoi na dość wysokim poziomie. Rozpoczęła się żywa dyskusja, w której zabierały głos przeważnie koleżanki domagając się pobudzenia do życia Sekcji Koleżanek, która dotychczas nie wykazywała się żadną pracą. Domagały się o wprowadzenie większej sumy do budżetu na prace koleżanek. Kol. Głębowski podał wniosek, ażeby 100 zł. pozostałe z przeznaczonej sumy na kurs — dołączyć do sumy wstawionej w budżecie na rzecz koleżanek, co przyjęto burzą oklasków. Następnie przystąpiono do wyboru Zarządu, do którego weszli kol. kol.: Głębowski— prezes, Fr. Robakiewicz, St. Świerczyński, J. Bystrzycki, P. Ruszczyńska z Miłkowic, W. Lewandowska, J. Puławski, J. Gołąb, B. Bukowiecki — członkowie, M. Maciejewska—przew. Sekcji Kol., J. Szewczyk — przew. przew. Sekcji Sport., K. Warych — przew. Sekcji Samorządowej.

W wolnych wnioskach omówiono sprawę wyjazdu na kongres, po czym hymnem młodych obrady zakończono. Wszyscy ze śpiewem i radością na twarzach rozjeżdżali się do swoich wsi i chat — żegnając się na krótko, boć tylko do kongresu — pełni entuzjazmu, z nowymi siłami do pracy na terenie swojej wsi i okolicy.

I długo jeszcze słychać było dalekie głosy, z których dały rozróżnić się słowa:

„Bo w nas kipi polska krew
Z piersi rwie się zew
Braciom oświaty nieśmy „siew".

H. Stępniewska
ze Świnic Wareckich

Gazety piszą, że...

...Olbrzymi rurociąg gazowy, ziemny buduje się w Małopolsce, który doprowadzi gaz z Roztok pod Jasłem do Sandomierza i Radomia oraz wszystkich miast, leżących na tym szlaku. Długość rurociągu wynosi 270 kilometrów, koszt budowy — 12 milionów złotych. Dotychczas wykonano już przeszło 60 kilometrów rurociągu. Budowa rurociągu ma być ukończona już na jesieni br.;

...wieś Minchowice powiatu Kępińskiego (wojew. poznańskie) wsławiła się już tym, że chłop, Antoni Gabriel zbudował samolot. Ale nie tylko Gabriela posiadają Minchowice. Ostatnio trzej chłopi: Stencel, Tęcza i Kozica zbudowali młockarnię do użytku małego i średniego gospodarstwa, która potrafi jednocześnie oddzielać plewy od ziarna i czyści wyjątkowo dobrze ziarno z nasion chwastów;

...żydzi szukają sami dla siebie guza. W Wilnie zaszedł fakt, że w sklepie polskim kupiła pewna żydówka produkty żywnościowe. Gdy wyszła ze sklepu napadł na nią podniecony tłum żydowski i dotkliwie pobił za to, że kupowała u Polaka.

Gdybyśmy my byli tak solidarni i nie kupowali u żydów, toby wnet nie było ani żydów w Polsce, bo nie mieli by co robić i nie było by tak zwanej „kwestii żydowskiej", trudnej do rozwiązania;

...Polskie Radio uruchomi niebawem stację nadawczą Warszawa III, krótkofalową, która będzie nadawać prawie wyłącznie audycje dla Polaków z zagranicy;

...nawiedzona długotrwałą suszą Kanada nie będzie mogła w tym roku wywozić zagranicę pszenicy i pszennej mąki. Kraj ten, posiadał największe na świecie pola pszenne i zalewał pszenicą rynki świata, a w tym roku nie wywiezie nawet korca Dlatego też i u nas ceny pszenicy pójdą napewno w górę;

...według statystyki włoskej liczba ludności we Włoszech wynosi obecnie 43 miliony 388 tys.



Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Rozbudowa Gdyni. Gdynia to nasz jedyny port morski, który dzięki wysiłkowi całego społeczeństwa rozrósł się i rozbudował, przewyższając nawet, (jeśli chodzi o ruch okrętowy), stary Gdańsk. Nie można jednak na tym poprzestać.

W dalszym ciągu Gdynia będzie rozbudowywana. Udoskonalanie urządzeń portowych (przeładunek) i udostępnienie portu dla największych okrętów posuwa się z każdym dniem naprzód. Dziś urządzenia są tak nowoczesne, jak w największych portach światowych. Równocześnie z urządzeniami będzie dokonywana rozbudowa samego miasta. Chodzi o stworzenie z Gdyni portu reprezentacyjnego Polski („na pokaz dla przyjezdnych") żebyśmy się nie potrzebowali wstydzić własnego dzieła.

Dnia 24 lipca odbyła się konferencja, w której brał udział P. Prezydent I. Mościcki, wicepremier E. Kwiatkowski i inni. Zadaniem konferencji było omówienie projektów dalszej rozbudowy Gdyni.

Naturalnie, że Polska musi mieć wielki i piękny port, ale ważniejszą rzeczą jest stworzenie wielkiej floty wojennej i handlowej, bo inaczej to i piękny port nie będzie wiele wart dla Państwa.

Drażliwe wystąpienia Ukraińców. W czasie obecnej sesji sejmowej jeden z posłów wniósł pod adresem rządu interpelację (zapytanie), co zamierza robić, by uspokoić Ukraińców, którzy prowadzą „akcję terrorystyczną" względem obywateli polskich? O cóż chodzi?

Ostatnimi czasy organizacje ukraińskie dokonały wielu morderstw, podpaleń, napadów na ludność polską. Wydano również obraźliwą, antypolską ulotkę, w której nawołuje się do wypędzenia z Ukrainy Lachów, Rosjan i Rumunów. Ulotkę tę podpisały organizacje ukraińskie, a nawet parlamentarny klub mniejszości ukraińskiej w sejmie.

I takie rzeczy dzieją się w wolnym Państwie Polskim. Powinny one być czemprędzej usunięte. Polska nie może nikomu pozwolić na osłabianie potęgi, do której dąży cały naród.

Sejm załatwił spór z Sapiehą. Dnia 20 b. m. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie sejmu zwołane przez Prezydenta R. P. na wniosek grupy poselskiej dla załatwienia zatargu z ks. metropolitą Sapiehą. Na porządku dziennym był projekt ustawy o udzieleniu Prezydentowi R. P. pełnomocnictw do należytego rozwiązania sprawy. W dniu tym wiadomo już było, że spór między Prezydentem i Rządem a biskupem krakowskim został zlikwidowany. Dlatego też nie były potrzebne te pełnomocnictwa, jakie miał sejm uchwalić. Wobec takiej sytuacji wniosek poselski został wycofany.

W rezultacie posiedzenie sejmu, które miało b. uroczysty charakter (był również obecny marsz. Śmigły Rydz) stało się historyczną manifestacją, potępiającą samowolnego biskupa, jak mówił wicemarszałek Schätzel: „Na zawsze pozostanie w dziejach metropolii krakowskiej ponura karta, zapisana w dniu 23 czerwca nierozerwalnie związana z nazwiskiem ks. Sapiehy. Nic nie wymaże jej z historii".

Mimo, że w czasie tej sesji nie przeprowadzono, żadnych ustaw, to zostały zapowiedziane przez posłów projekty rewizji konkordatu i ustaw regulujących stosunek Państwa do Kościoła, na sesję jesienną.

Rada Białostockiej Izby Rolniczej rozwiązana. Decyzją z dnia 20 b. m. p. Minister Rolnictwa i R. R. rozwiązał Radę Białostockiej Izby Rolniczej. Komisarzem został mianowany prezes Izby p. St. Mystkowski.

W motywach rozwiązania Rady Ministerstwo Rolnictwa między innymi podaje słabą działalność Izby na odcinkach organizacyjnym, fachowym i społecznym, jak również rozgrywki personalne w łonie Zarządu odbijające się ujemnie na pracach Izby i uniemożliwiające tej instytucji należyte wywiązywanie się z ciążących na niej zadań. (Z. P. W.)

Rolnicy Wołynia na F. O. N. Wołyńska Izba Rolnicza powołała swego czasu do życia Wołyński Wojewódzki Komitet Daru Rolnictwa na Fundusz Obrony Narodowej, zaś przy Okręgowych Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych powstały powiatowe komitety zbiórki, akcja została zakończona w dniu 15 lipca r. b.

Ogólna akcja zbiórki na Fundusz Obrony Narodowej wśród rolnictwa na Wołyniu dała 445.560.55 zł. Zbożem dostarczyli rolnicy do Intendentury wojskowej 505.150 kg. żyta i 34.730 kg. owsa. Reszta została zebrana gotowizną i w papierach procentowych.

Mimo ciężkich warunków pokryzysowych drobni rolnicy wołyńscy spełnili świadomie swój obowiązek.

(Z. P. W.)

Prześladowanie katolików w Niemczech. Hitler prowadzi otwartą i bezwzględną walkę z kościołem katolickim w Niemczech. Codziennie prawie odbywają się masowe procesy duchowieństwa, zarówno księży, jak i zakonników. Zarzuca się im najczęściej czyny niemoralne. Wielu z nich bywa oskarżanych o demoralizowanie młodzieży, którą mają wychowywać. Nietylko się aresztuje jednostki, ale się rozwiązuje organizacje o charakterze religijno - wychowawczym.

Czynniki katolickie uparcie się bronią przed uciskiem ze strony partii hitlerowskiej, lecz nie posiadają siły i dlatego są tępieni najwybitniejsi działacze katoliccy. Hitler tak gnębi dziś katolików, jak gnębił dotychczas Żydów. Papież próbował złagodzić walkę, co znów wywołało zatarg. Obecnie tarcia z Watykanem ucichły, ale papież popiera wyraźnie katolików, którzy się bronią przed hitleryzmem.

Trudności gospodarcze Niemiec. Uchwalono tam czteroletni plan gospodarczy, który ma być bezwzględnie wykonany. Uchroni to Niemcy przed zbliżającą się katastrofą gospodarczą.

Plan ten przewiduje przejęcie przez państwo kierownictwa przemysłem t. zw. ciężkim (żelazo, węgiel, nafta) i wykorzystywanie wszelkich, posiadanych bogactw kopalnych. Dążą również Niemcy do ograniczenia przywozu surowców z zagranicy, chcąc się w ten sposób uniezależnić od państw obcych.

Widoczny jest w Niemczech brak wielu surowców. Żeby nie potrzebować sprowadzać z zagranicy, wprowadza się dalekoidące oszczędności np.: nie wolno wyrabiać „złotych zębów", gdyż złoto jest państwu potrzebne; fryzjerzy zbierają obcięte z głowy klienta włosy i odsyłają je do fabryki filcu (kapelusze, buty), gdzie są wykorzystywane do wyrobów; tłuszcze wszelkiego rodzaju będą przez państwo rozdzielane, według potrzeby każdej rodzinie niemieckiej. Dobre są oszczędności, ale żadne z państw tak daleko się w oszczędzaniu nie posunęło jak Niemcy. Świadczy to o poważnych trudnościach gospodarczych w państwie Hitlera.

Kiedy się opamiętają? Kolonia litewska w Ameryce przesłała do Litwy kwotę około 10 mil. litów (pieniądz litewski) na prowadzenie antypolskiej propagandy na Litwie i w Polsce. Działalność przeciwpolską ma prowadzić „Związek Wyzwolenia Wilna".

Więc Litwa nie może się jeszcze dotychczas opamiętać... Zdaje się, że Polska zajmie odpowiednie stanowisko i uspokoi małą, a tak zachłanną Litwę.

Aresztowania w Sowietach. Stalin nie ustaje w pracy. Oczyścił armię z zasłużonych generałów. Usunął kilkudziesięciu dyrektorów przemysłowych i węszy chciwie... Ostatnio donoszą o masowych aresztowaniach wśród dygnitarzy partyjnych w okręgu syberyjskim. Na Ukrainie też podejrzewają nawet najbardziej zaufanych działaczy. Rezultatem tak gruntownego sprzątania w państwie sowieckim jest osłabienie jego siły i powagi.

Więzienia i kazamaty są zapełnione, a szubienice i „mur" są stale w użyciu! Rozhulał się czerwony dyktator...

Krwawa Hiszpania. Pod Madrytem rozgorzały straszne walki, przypominające wojnę światową. Powstańcy rzucili do ataku masy ludzkie i całą broń techniczną. Nad stolicą wywiązała się krwawa bitwa lotnicza, w której wzięło udział 160 samolotów. Mordercza gonitwa skończyła się śmiertelnym żniwem. Strącono 13 samolotów powstańczych i dwa rządowe. Nie próżnowała również artyleria. Na Madryt spada grad pocisków i bomb, zamieniając w gruzy najpiękniejsze zabytki. Bitwa trwa już trzy dni. Najbardziej zaciekłe są starcia piechoty. Obydwie strony atakują się wzajemnie. Często dochodzi do rzezi na bagnety. Straty po obu stronach są olbrzymie.

Hiszpania pływa we własnej krwi. Jakkolwiek gen. Franco wytęża wszystkie siły, by zgnębić wreszcie rządowców, to mimo wydatnej pomocy z Niemiec i Włoch, nie może zdobyć ani kawałka ziemi pod Madrytem. Rządowcy trzymają się dzielnie i szybko odrzucają od miasta wojska powstańcze. W kilku punktach zdobyli całe linie okopów i umacniają pozycje. I jakiż będzie wreszcie koniec przeszło rok trwającej już wojny? Gdy dalej tak pójdzie to w Hiszpanii niewielu zostanie Hiszpanów.

Gen. Franco oszczędza... po hitlerowsku. Nie mogąc znikąd wydostać funduszów na prowadzenie dalszej wojny (bo i Niemcy i Włochy niechętnie dają), gen. Franco próbuje stosować nowy system oszczędzania, podobnie jak robi u siebie Hitler. Ogłosił on mianowicie, że każdy obywatel będzie jadał w jednym dniu w tygodniu tylko jedno danie (nie cały obiad), a w ten sposób uzbiera się pieniędzy na zakup żywności dla wojska i amunicję.

Rozporządzenie to świadczy, że za powstańcami chodzi już krok w krok głód, który utrudnia zwycięstwo i może łatwo sprowadzić klęskę na buntowniczego generała Franco.

Że czuje się on słabo, świadczy o tym również jego zarządzenie o powołaniu pod broń rocznika 1919-tego, który miał być powołany dopiero w przyszłym roku. Widocznie coraz gorzej jest z siłami faszystowskiego generała, jeżeli prowadzi na wojnę osiemnastoletnie wojsko.

A tymczasem w Londynie przy „zielonym stoliku" radzą nad sytuacją w Hiszpanii i nie mogą (nie chcą) się nawet porozumieć. A cóż mówić o zgodzie. Francja proponuje: 1) kontrolę wybrzeży, 2) wycofanie ochotników, 3) uznanie gen. Franco za stronę wojującą. Włochy proponują to samo, lecz w odwrotnym porządku. Włochów popierają Niemcy, a Francję Anglia i w tym niby leży różnica poglądów. Dlaczego nie skończą wreszcie tych „zbawiających" Hiszpanię konferencji? Jest to zupełnie jasne: gdyby postawiono sprawę otwarcie i jasno, mogłoby dojść do sporu, a przecież tego się boi Anglia i Francja i inni, bo z zatargów mogłaby wyniknąć nowa wojna krwawsza i groźniejsza od hiszpańskiej. I dlatego wygodniej jest obradować i dyskutować nad Hiszpanią, chociaż się nie wierzy w jej uspokojenie.

Przeciw konkordatowi. W Jugosławii doszło do ostrych zaburzeń z powodu mającego się odbyć zatwierdzenia przez Skupsztynę (sejm) konkordatu ze stolicą Apostolską. Za konkordatem ma głosować partia rządowa, a przeciw jego uchwaleniu występują stronnictwa opozycyjne (lewica). Rząd posiada dotychczas większość, ale wielu posłów przechodzi na stronę lewicy i dopiero głosowanie wykaże, czy konkordat zostanie uchwalony.

Przeciw zatwierdzeniu występuje całe prawie społeczeństwo, prócz t. zw. klerykałów. Ponieważ zdania są przeciwne, doszło z tego powodu do burzliwych starć. Policja próbowała uspokoić wzburzone tłumy, które manifestowały przeciw zgodzie z Papieżem. W walkach ulicznych zostało mocno poturbowanych dwuch biskupów. Na znak żałoby zatknięto na kościołach czarne chorągwie. W stolicy rozbrzmiewają dzień i noc dzwony.

Gdy się o tym czyta, to mimowoli nasuwa się człowiekowi pytanie: czy wolno z kościoła, z jego świętości robić igraszki? A jednak duchowni w Jugosławii biorą udział w gorszących zajściach ulicznych i prowadzą tłumy przeciw tłumom... Tak wygląda w praktyce miłość bliźniego.

Palestyńskie kłopoty. Sprawa podziału Palestyny między Żydów, Arabów i Anglię nie została jeszcze załatwiona i napotyka na coraz większe trudności.

Królewski projekt podziału nawet w Anglii znalazł wielu przeciwników, którzy potępiają nieprzemyślany należycie plan i domagają się jego rewizji. Obradowały ostatnio w Londynie angielskie Izby ustawodawcze (sejm). W czasie posiedzenia wystąpili z ostrą krytyką rządu liczni mówcy ze strony angielskiej opozycji (lewica) i domagali się gruntownej zmiany pierwotnego planu podziału Palestyny i oddanie go następnie pod ocenę państw należących do Ligi Narodów. Jeden z posłów zarzucał administracji angielskiej w Palestynie niedołężność i twierdził, że to właśnie spowodowało zamieszki i niepokój wśród Żydów i Arabów. Mówca podawał nawet myśl zrzeczenia się przez Anglię opieki nad Palestyną (trzeba wiedzieć, że Palestyna nie jest bynajmniej angielską własnością, lecz Anglia sprawuje nad nią opiekę z polecenia Ligi Narodów i tej opieki może się zrzec, czego jed-

POROZMAWIAJMY

Kol. Zosia Muzurkówna: Temat na który się porywacie jest trudny, nic więc dziwnego, że nie potraktowaliście go głębiej. Uderza czytelnika zbyt uporczywe krążenie w teorii (systemy naukowe). W artykule tym trzeba samemu próbować sprawdzić niektóre zdania uczonych i podać przykłady kultury rodzimej i nabytej. Koniecznym jest również uporządkowanie zagadnień co wymaga gruntownego przemyślenia. Radzimy zabrać się do powtórnego opracowania tematu, ale tym razem prosimy uzasadniać rzucane zadania obserwacjami dzisiejszej rzeczywistości. Artykuł w tym rodzaju może mieć charakter dyskusyjny i wywoła wiele ciekawych wypowiedzi innych koleżanek i kolegów. Napiszcie jeszcze raz. Czekamy. Życzymy pomyślnej pracy po powrocie z Szyc.

Kol. Jadzia Gęgotkówna: Otrzymaliśmy artykuł w odpowiednim czasie, ale cóż, kiedy nie piszecie na temat, jaki był podany. Gdy już opuściliście progi Uniwersytetu, gdzie się przygotowywaliście do pracy to trzeba sobie teraz obmyśleć jasno i wyraźnie plan. O to więc chodzi. Co i jak będziecie robić po wyjściu z Uniwersytetu Wiejskiego? Napiszcie więc do następnego numeru, ale jaknajrychlej. Cześć.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

(Dokończenie ze str. 503-ej)

nak nie zrobi, gdyż straciłaby swoje wpływy gospodarcze w tym kraju). I ostatecznie postanowiono plan podziału opracowany przez komisję królewską oddać do rozpatrzenia Lidze Narodów.

Próba podziału Palestyny nabiera coraz większego rozgłosu. Chodzi tu o rzecz b. ważną. W kraju tym stykają się różne narodowości wrogo względem siebie ustosunkowane (Żydzi, Arabowie). Ludność osiadła w Palestynie wyznaje trzy religie (mojżeszowa, muzułmańska, chrześcijańska) i na tym tle dochodziło również do starć. Trzeba więc mądrego i przemyślanego planu, by zaspokoić potrzeby i żądania możliwie największej części mieszkańców. Następnie: w sprawach Palestyny wiele państw europejskich ma coś do powiedzenia.

Dlatego też plan angielski musi być trzeźwo i gruntownie przepracowany, żeby w przyszłości nie stworzyć nowego źródła niepokoju i sporów mogących wywołać nawet wojnę.

Starcie japońsko - chińskie. Zdawało się do niedawna, że nic nie złagodzi strasznej groźby wojny na Dalekim Wschodzie, gdy zarówno Japonia, jak i Chiny parły do rozgrywki. Na szczęście jednak ucichły i huczące już armaty i samoloty niosące na Pekin japońskie bomby. Ucichło. Zawarto rozejm (zawieszenie broni). Chińczycy wycofali 37-mą dywizję, zostawiając w mieście część buntującego się wojska. Ale Japonia Chinom nie wierzy, bo z południowej ich części idzie około pół miliona wojska przeciw Japończykom i sama wysyła kilkanaście okrętów z ludźmi i bronią. W rzeczywistości zaś obydwie strony szykują się gorączkowo do wojny. Zwłaszcza Chiny, które liczą na poparcie Sowietów, Stanów Zjedn. i Anglii zupełnie otwarcie gromadzą żołnierzy i sposobią się do rozprawy. Narazie jest spokojnie, ale czy to nie jest cisza przed burzą?...

Klęska prezydenta Roosvelta. Senat amerykański odrzucił znaczną większością głosów projekt reform w sądzie najwyższym, opracowany przez Ruswelta. Reformy miały polegać na ograniczeniu wieku sędziów i zapewnienie sądowi na przyszłość możności odmładzania się. Dotychczas w sądzie najwyższym zasiadają starcy w wieku ponad 70 lat. Oczywiście przy takim składzie sędziowskim jest trudno przeprowadzić jakieś nowe ustawy w państwie, gdyż przestarzały sąd najwyższy odrzuca nowe projekty, chociażby były możliwe do wykonania. Prezydent poniósł i drugą, chociaż mniejszą porażkę. Zaprotestował mianowicie przeciw przedłużaniu ustawy o obniżeniu procentów od pożyczek rolniczych. Senat amerykański mimo sprzeciwu prezydenta ustawę tę przedłużył. Obydwie porażki są dla prezydenta Roosvelta b. poważne, gdyż świadczą o zachwianiu się jego powagi. I jak dotychczas wiele planów i reform zostało uchwalonych, tak obecnie nieprzychylnie nastawiony senat wiele planów odrzuci.

Redakcja nadesłanych artykułów i zdjęć nie zwraca.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. — Tel. 2-36-40. — Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: Ludwik Stańczykowski Wydawca: Centralny Związek Młodej Wsi

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80 i 635-83.